

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeryjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebha. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Iubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havaas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 10 maja.

Powtórzone przez nas wczoraj wyjaśnienia, jakie dali w Izbie lordów angielski minister spraw zagranicznych a we włoskiej Izbie deputowanych prezes ministerstwa włoskiego w sprawie tunetańskiej, dowodzą z jednej strony, że pomiędzy Włochami a Anglią istnieje pewne porozumienie, z drugiej upoważniają do przypuszczenia, że dwa te państwa nie zezwolą nigdy na stałą okupację Tunisu. Wyjaśnienia te uważać należy niejako za groźbę, rzuconą Francji, groźbę, której rząd francuzki w żadnym razie nie będzie mógł lekceważyć. Sytuacja więc w Tunisie poczyna się wikłać i republika francuzkiej grozi to niebezpieczeństwo, że, poniósłszy tyle kosztów na wyprawę tunetańską, może być łatwo zniewolona z próżnemi zamętami wyżej rekoma. Głównym powodem tej wzmagającej się zazdrości angielsko-włoskiej jest zajęcie przez Francuzów tyle wspomnianej Bizerty, której Włochy i Anglia nie chcą pozostawić w ręku Francuzów, i której posiadanie zabezpiecza właśnie francuzki wpływ i protektorat w Tunisie. Bizerta odległa jest tylko o 60 kilometrów od stolicy beya; położenie portu Bizerty bardzo jest korzystne, i kto go posiada, ten jest panem Tunisu. Na południe miasta znajduje się wielkie jezioro zwane Guaret Tuossa; długość jego od wschodu ku zachodowi wynosi 12 kilometrów, szerokość od południa ku północy 8 kilometrów, i jest połączone z morzem kanałem 6 kilometrów długim a 800 metrów szerokim. Kanał ten w mieście ma tylko 3 metry głębokości, przy morzu jednak ma 5—6 metrów. Zdaniem podróżnika angielskiego Playdair'a sztuka inżynierska może to jezioro zamienić w najpiękniejszy i najsiłniejszy port na morzu Środkiem. Dziś z powodu płytkości wody pancerniki tylko na strzał działowy mogą się zbliżyć do lądu. Bizerta była też kiedyś miastem bardzo handlowym i w starożytności odgrywała ważną rolę; dziś ma 5000 mieszkańców, głównie Maurów, wyszłych z Hiszpanii. Nie dziw więc, że w Anglii i we Włoszech obudzilo zajęcie Bizerty tyle zazdrości, i nie dziw, że lord Granville w sposób choć grzeczny, ale bardzo zrozumiały daje Francji poznać, że Anglia nie zgodzi się na stałe zajęcie tego ważnego punktu strategicznego.

Oliwi do ognia dolewa też ustawicznie prasa pruska, budząc zazdrość w sercach Włochów i Anglików. „Jeżeli Francuzi — pisze Köln. Ztg. — osiedlą się i ufortyfikują Bizertę wedle prawideł dzisiejszej sztuki, to w przyszłej wojnie o panowanie nad morzem Środkiem Anglii będą tam mieli nader twarde orzech do zgryzienia; to też punkt ten strategicznie połączony z wielką przyszłością handlu tak silnie skłania Francuzą do zaboru Tunisu i tak jest ważnym dla Europy z powodu przyszłych stosunków Francji do Anglii, Hiszpanii i Włoch.”

Inspirowany organ pruski nie ma jednak zbyt wielkiej nadziei, iżby Anglia groźbę swą zechciała w czynnie okazać. Nie da się zaprzeczyć — pisze Köln. Ztg. — że już brytyjski zaryzał usta lorda Granville, ale lew ten już niejednokrotnie to czynił podczas zawikłań na Wschodzie, w czasie więc, kiedy to zupełnie inny od p. Gladstona mąż (Beaconsfield) stał u steru rządu; lew ten rycząc nigdy przecie nie rzucił się na wroga i nie ma obawy, iżby miał stać się niewiernym swym zwyczajom i przywyknienu. W parzykach też sferach rządowych — pisze dalej korespondent dziennika pruskiego — nie wywołały wyjaśnienia lorda Granville głębszego zaniepokojenia, choć przyjemni być nie mogli. Prasa pruska mimo to wszystko, nie traci nadziei, że wyprawa tunetańska niepomyślny weźmie obrót dla Francji. To też prasa ta z wielką wita radością wiadomość biura Reutersa, o energicznem wystąpieniu posła francuzkiego wobec Porty, licząc na to, że Turcyja również stanowczo będzie umiała bronić praw swych zwierzchnich w Tunisie. Telegram biura Reutersa, potrzebujący zresztą jeszcze potwierdzenia, brzmi: Dnia 7 b. m. udał się poseł francuzki Tissot do Porty i oświadczył tamże, że rząd francuzki dowiedział się o zamiarze wysłania kilku pancerników tureckich do Tunisu; gdyby wiadomość ta miała być wiarogodna, wtedy byłby zmuszony złożyć protest; gdyby okręty te miały zawinąć do Tunisu, toby je Francuzi powitali ogniem działowym. W końcu donosi telegram, że Porta w skutek tej groźby francuzkiej ma zamiar wysłać do morza flotę okrętów. Nordd. Allgem. Ztg. drukuje powyższą wiadomość tłustemi czcionkami; inne dzienniki berlińskie nie wątpią o jej wiarogodności i cytują słowa z artykułu Repub. française, zawierające podobną groźbę i żarzącą, że gdyby Porta miała wysłać okręty swe do Goletty, to republika postąpiłaby sobie tak samo z niemi, jak monarchia za czasów Ludwika Filipa i Napoleona III.

Armia francuzka w Tunisie nie napotkała dotąd na poważniejszy opór. Owi Krumirowie, o których waleczności i dzielnym mężwie tyle rozpisywano się w Niemczech, opuszczają jedno stanowisko po drugim i oddają je w ręce Francuzów. Według nadzłej do Paryża depeszy z Rumelsuk opuścili Krumirowie dobrowolnie ważną pozycję pod Sidi Abdullah, którą natychmiast zajęli Francuzi.

Księżciu Aleksandrowi bułgarskiemu sprzykrzyła się wreszcie korona bułgarska. Jak donosi telegram z Sofii, wydał książę do Bułgarów proklamacyę, w której w ponurych barwach kreśli smutne położenie kraju i grozi abdykacyą, jeżeli stronnictwa nie porzucą zgubnych swych agitacyi. Stronnictwa — mówi proklamacya — zdyskredytowały Bułgary wobec zagranicy i dokonały rozstroju wewnątrz, czyniąc księżciu niemożliwym jego sta-

nawisko i niweczając szczerą jego chęć uszczęśliwienia kraju. Dla tych powodów zmuszony jest książę zwołać nowe zgromadzenie narodowe i jemu powierzyć naprawę niezdolnych stosunków; jeżeli nowa ta reprezentacya nie zgodzi się na projekta, mające położyć koniec zażartom wewnętrznym, wtedy opuści tron wprawdzie z zalem, ale zarazem z tym przeświadczeniem, że spełnił do końca swą powinność. Książę Aleksander zamianował zarazem nowy gabinet pod przewodnictwem generała Ehrenrotha, dotychczasowego ministra wojny.

Jeżeli wiarogodną jest wiadomość, jaką nam dziś w formie pogłoski podaje telegram petersburgski, to rząd cara Aleksandra do ważnej zabiera się reformy. Według telegramu nosi się rząd rosyjski z planem polepszenia smutnego położenia, w jakim się znajduje stan włościański, i w tym celu zamysłą zmniejszyć podatki, pobierane przez skarb państwa od gmin wiejskich. Czy reformę tę pod względem ekonomicznym nieomalby doniosłości podyktowały także względy polityczne, trudno na razie rozstrząsać, w każdym razie nie przychodzi ona niespodzianie, gdyż wiadomą jest rzeczą, że car Aleksander widzi w stanie włościańskim silną podporę swego tronu i jeden z środków w walce swęj z rewolucyą nihilistyczną.

* **Rokowania dworu petersburgskiego ze Stolicą świętą.** Italie donosi pod dnem 8 b. m., że

rokowania między Rosyą a Watykanem w głównych częściach zostały załatwione. Rosyjscy delegowani podpisali wczoraj (to jest 7 maja) pierwszą połowę konkordatu, ustanawiającego dla Rosji i Polski stósunki kościelno-polityczne, jako też stósunki dyplomatyczne ze Stolicą św. Punkta dotąd jeszcze nie załatwione mają być podrzędne znaczenia — a Papież już może 13 bm. zamianuje 7 Biskupów dla Rosji, a 8 dla Królestwa Kongresowego.

Jakkolwiek byłoby nam bardzo miło podzielić się tego rodzaju dobrą nowiną z czytelnikami naszymi, to jednakże musimy z góry oświadczyć, że w prawdziwość i autentyczność powyższego doniesienia wierzyć nie możemy, i na podstawie naszych informacyi za przedwczesną uważać ją jesteśmy zniewoleni. Sama już redakcyja tej sensacyjnej wiadomości (z których w Italii na 100 z pewnością 99 jest fałszywych) zdradza mętne źródło — gdyż dla Rosji 7 Biskupów wcale nie potrzeba, we właściwej Rosji bowiem znajduje się tylko jedno biskupstwo chersoński czyli tyraspolskie, któremu rządzi ks. Biskup Fr. Zottman, a którego 2 sufragany tyraspolski i chersoński wakuja.

Po za granicami Królestwa, w t. z. krajach zabranych wakuja:

- 1) sufraganie mohylowska, połocka i inflancka, wileńska, trocka i brzesko-litewska, miednicka, kurońska, żytomiriska, łucka i kijowska (11),
- 2) biskupstwo żmudzkie (albo teluzkowskie), które administruje sufragan ks. Aleksander Bereśniwicz (1),
- 3) na wygnaniu znajduje się Biskup wileński (ks. Krasiński) i łucko żytomirski (ks. Borowski (2)).

W Królestwie zaś Biskupstw osieroconych przez śmierć jest 3: plockie, lubelskie i sandomirskie (3). Na wygnaniu znajduje się Arcybiskup warszawski (1). Oprócz tego wakuja tutaj sufraganie: łowicka, włocławska, lubelska i sandomirska (4).

* **W sprawie nauki religii św. w gimnazyach** do nasza nam ze Śremu, że ks. mansjonarz Nalentyński udziela w tamtejszym gimnazyum w I i II klasie po dwie godziny tygodniowo nauki religii św. i to od Wielkiejnocy rb. Jest to zatem już trzecie gimnazyum w Księstwie, w którym w dwóch wyższych klasach udzielana bywa nauka religii św.: w Poznaniu (bez przerwy), w Gnieźnie, w Śremie. Wykład jest niemiecki — cała zaś nauka tylko prowizoryczna. Kiedyś doczekają się rodzice i uczniowie wykładu nauki religii św. we wszystkich klasach i we wszystkich gimnazyach, i to od VI—III klasy w języku polskim, jak to rozporządził był J. E. ks. Kardynał Prymas w r. 1872?

* **Pielgrzymka do Rzymu.** Dowiadujemy się, że książę Roman Czartoryski, jeżeli tylko zdrowie jego na to pozwoli, weźmie udział w pielgrzymce do Rzymu, w której prawdopodobnie jeszcze jeden z braci jego towarzyszyć mu będzie. Z duchowieństwa zgłosił się ks. B. Jarosz, wikaryusz żerkowski. Możemy też podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością, że termin wieca w sprawie deputacyi do Rzymu, adresu i naszych krzywd na polu kościelnym najpóźniej w przyszłym tygodniu urzędowo ogłoszony będzie.

* **Dwie miary.** W czarnkowskim Tygodniku Powiatowym czytamy następujące ogłoszenie niemieckiego Towarzystwa rolniczego (Landwirtschaftlicher Verein).

Posiedzenie w piątek 13 maja w Wieleniu w hotelu Almusa o godzinie 4 z południa.

Porządek dzienny:

1. Sprawy bieżące: Wędrujący nauczyciel pan Pflücker z Poznania przyrzekł wziąć udział w zebraniu i mówić o następujących tematach:

2. O niektórych, godnych polecenia sposobach uprawy roli.
 3. O ugorach na lekkiej ziemi.
 4. Ogólne wskazówki i rady dla drobnych gospodarzy.
 5. Zespolonemi siłami wiele zdziałać można. Zalecenie Stowarzyszeń rolniczych.
- Zapraszamy nie tylko członków Stowarzyszenia, lecz także wszystkich drobnych właścicieli okolicy Wielenia, aby jak najliczniej się stawili i wykładu p. Pflückera wysłuchali.

Z A R Z A D.

Pan Landrat powiatu czarnkowskiego biorąc asumpt z powyższego ogłoszenia, tak pisze w tymże samym numerze rzeczonoż urzędowego Tygodnika Powiatowego:

Czarnków, 2 maja 1881.

Ustanowiony przez prowincjonalne poznańskie Stowarzyszenie rolnicze wędrowny nauczyciel Pflücker, będzie miał na zebraniu powiatowem w Wieleniu (ut supra) wykład.

Podając to do publicznej wiadomości zwracam uwagę, że każdy rolnik może być na tych wykładach bezpłatnie.

Sołtysi mają w gminach swych zawiadomić o tem gospodarzy.

Landrat:

Nr. 4479. pod. v. Boddien.

O wóć mamy!

Polskie Kółka rolnicze stoją pod dozorem policji, jako podejrzane o polską agitacyą; nie wolno do nich należeć urzędnikom ani nauczycielom Polakom pod groźbą surowych kar — a p. minister Eulenburg I niejednokrotnie — nie cofając się nawet przed wzywaniem w prawo, czego w niem nie było — piętnował te czyste rolnicze stowarzyszenia, jako w gruncie rzeczy polityczne i państwu nieprzyjazne.

Niemieckie Kółka rolnicze tak prowincjonalne jak i powiatowe stowarzyszenia nie tylko otrzymują subwencye rządowe, ale nadto władze administracyjne posierają je we wszelki sposób, a sołtysi otrzymują od urzędów rozkaz, aby zawiadamiali gospodarzy o tem, że p. Pflücker będzie miał wtedy a wtedy, tam a tam — wykład niemiecki. Rustical-Vereine zakładają sami komisarze. Takie są oto podwójne miary, dla Niemców inna i dla Polaków inna.

Już raz zwracaliśmy na to uwagę — a dzisiaj powtórzę musiny to zapytanie: jakie uczucia powstawać muszą w duszach naszych na widok takiego postępowania i takiego podwójnego traktowania nas Polaków?

Czyżby bardzo łatwo nie mogły tam obudzić się takie same uczucia, jakie niegdyś w XIII wieku ożywiały Kuronów, Estonów i Łotyszów wobec kawalerów mieczowych „militiae Christi per Livoniam”?

Lecz nie! my na silniejszej od owych szczepów stoimy podstawie — umiemy cierpieć w pokorze chrześcijańskiej, ale też umiemy pracować i bronić się!

* **Na kolei starogardzko-poznańsko-wrocławskiej** mają według decyzji ministerjalnej urzędniczej kolejowej co 4 niedziele mieć sposobność udawania się do kościoła i to za wolnym przejazdem na kolei. Administracyja kolejowa jednakże nie uwzględnia tej decyzji ministerjalnej, twierdząc, że „im Interesse des Dienstes“ nie może dawać urlopów do takich ekskursji niedzielnych, gdyż nie ma tylu urzędników, iżby ich zastąpić można. Aby jednak urzędnicy nie byli zupełnie bez „słowa Bożego“, rozsyła dyrekcya od stacyi do stacyi drukowane kazania, które urzędnicy mają odczytywać i dalej posyłać; wydaje te kazania jakiś superintendent z Frankfurtu nad Odrą. — Co się tyczy protestantów, to niechaj sobie robią, jak im się podoba, atoli katolikom nie wolno żadną miarą czytać o wycie „kazań“ — lecz upominać się powinni o to, aby im przynajmniej co 4 tygodnie wolno było iść na nabożeństwo do kościoła, jak to pan minister zaleca. Wiadomo nam, że na kolejach prywatnych urzędnicy katolicy mają co 4 niedziele dzień wolny.

Wychodźstwo do Ameryki.

Przypatrując się tej ciągle wzrastającej liczbie wychodźców z naszego Księstwa, mimowoli przychodzi się na domysł, że nieawadnie nieprzyjazna nam ręka czynna jest w tej sprawie, że kiedy nas nie można zgermanizować, chcąoby kraj nasz wyludnić z żywołu polskiego i zalać go napływową ludnością niemiecką. Tak przynajmniej domyślać się każą te niepowstrzymywane przez nikogo agitacye pokątnych agentów, posuwających się tak daleko, że nawet właścicielom dóbr przysyłają do rozlepania plakaty do wędrowki za morze, — a dalej owa popohopność, z jaką Rustical-Vereine, ciesząc się wysoką protekcją, ofiarują się z gotowością do pośredniczenia niemieckim przybyzom w zakupnie polskiej ziemi. Niedwuznaczna też była radość pewnych organów niemieckich, pomiędzy innemi znanęj Ostsee-Ztg. i tutejszego Tageblattu, przebijająca się z nadziei, że miejsce wychodźców polskich zajmą niemieccy robotnicy i że w ten sposób emigracya ludu naszego przyczyni się do germanizacyi Księstwa.

Jest w tem niestety, coś prawdy, — ale Niemcy tutejsi nie mają się z czego radować, gdyż złe następ-

stwa emigracyi i Niemcom pod względem ekonomicznym dadzą się we znaki.

Prawdą jest, że my Polacy cierpieć będziemy podwójnie: pod względem narodowym i ekonomicznym — Niemcy zaś tylko pod jednym względem dotkniętymi się uczują, i już dzisiaj sami to uznawają. Itak do Voss. Ztg. piszą z Poznania:

„Można przyznać, że wielu właścicieli, mianowicie w bardziej zmienionych okolicach, starają się tu i owdzie dopomóc sobie przez sprowadzanie niemieckich robotników z innych prowincyi, atoli na germanizacyą prowincyi nie wywrze to stanowczego wpływu. Nawpiknie- nia i żądania niemieckich robotników są zupełnie inne, aniżeli polskich komorników, a chociaż chleba dawać ziewolony będzie przybyłym z Niemiec robotnikom płacić daleko większe ceny, to jednakże taki niemiecki robotnik nie będzie się nigdy czuł swobodnym i przy pierwszłej sposobności wróci do swęj ojczyzny. Robotnik polski przy dobrem obchodzeniu się z nim nie żąda wiele, jest chętny do pracy, a nawet niemiecki właściciel, skoro tylko wycie się w tutejsze stósunki, niechętnie rozstaje się z polskim robotnikiem.”

Oto mamy wyznaczenie Niemca, który ze względów ekonomicznych potępi agitacyę, podejmowaną w celach politycznych dla wyludnienia dzielnicy naszej z żywołu polskiego.

Nie mniej słusznie skarży się dalej autor na nierozważne sprzedawanie drobnej własności chłopskiej, która albo dla zaokraglenia większej własności, albo przez spekulantów celem przyszłej parcelacyi nabywana bywa. Następstwem tego koniecznym musi być to, że w dzielnicy naszej coraz bardziej zmniejszać się będzie liczba samodzielnych gospodarzy, która i tak już w ostatnich latach bardzo się zmniejszyła. Itak w r. 1823 było w W. Ks. Poznańskim gospodarstw z sprzężajem 48,068 z 3,441,810 morgami, w roku zaś przeszłym było ich tylko 39,389 z 3,292,992 morgami. Natomiast gospodarstw bez sprzężaju przybyło od roku 1850 10,510, obszar zaś ziemi przez takich gospodarzy bez sprzężaju posiadanych wzrósł z 298,000 morg do 552,642 m. — co wymownie świadczy o upadku samodzielnych gospodarstw.

Sluszne też są uwagi korespondenta, że dla Niemca, niezajmującego tutejszych stósunków, a przychodzącego z małemi zasobami, nierzeczywiście jest trudno utrzymać się na małej własności, „koniec końcem — pisze ów Niemiec, nad obecną forsowną emigracyą możemy nawet ze stanowiska niemieckiego tylko ubolewać.”

Oby te słowa korespondenta (który zresztą jest gorącym patryotą pruskim i przekonany o rychłej- szem czy późniejszym zgermanizowaniu Księstwa) przekonały niemieckich szowinistów, że się z wychodźstwa ludu polskiego nie mają co cieszyć.

Jeszcze ukaz z dnia 10 grudnia.

Kuryer Warszawski otrzymał z Telsz, w gubernii kowieńskiej następującą korespondencyą:

Smutny fakt pod względem ekonomicznym, polegający na wyniszczeniu majątków ziemskich przez cudzoziemców, powtarza się tu z dniem każdym z nieubłaganą konsekwencyą.

Zmudził poniosła olbrzymie pod względem gospodarczym straty; przyszłość obnażać ich nie potrzebuje, bo dziś już są widoczne. Fakt zmniejszania się z każdym dniem praw majątków, będących w ręku krajowców nie byłby jeszcze tak bolesnym, dla małego już koła naszych obywateli, gdyby ci nowi nabywcy gleby, uprawianęj niegdyś przez ojców naszych i dziadów, byli ludźmi dobrej wiary i nie usposobieni wrogo dla stowiańszczyzny. Dosyć powiedzić, iż to są Niemcy! W niektórych powiatach połowa praw majątków znajduje się w ich ręku, tak iż miejscowościom tym zagraża los Poznańskiego, bo germanizm, gdzie się osiedla, tam zaraz kolonizuje swoich współbraci. Nie mogąc z nimi współzawodniczyć, usunięci ustawą od kupna majątków, musimy być prostymi widzami tego procesu, niszczonego nasze zasoby narodowe. Kurs niski waluty rosyjskiej za granicą ułatwia manipulacyę wydzierania nam własności i zachęca kulturtragerów do wkraczania na tutejsze zagony.

Dziś majątki sprzedają się prawie za bezcen i bez współubiegania się kupców; Rosyianie żadnych pod względem tym nie mają roszczeń, tak iż jedynymi konkurentami są Niemcy. Nabywcy tego szczepu dadzą się podzielić na dwie klasy: gospodarzy, którym chodzi o pozyskanie majątku i germanizacyą znajdującą się na nim ludności, i spekulantów, co kupują przestrzenie lasiste celem wytrzebiecia drzewostanu. Jedna i druga kategoria jest zgubna: pierwsza jak polip toczy organizm narodowy, druga zabija stan ekonomiczny; majątek po takiej gospodarce robi wrażenie, jakby przešli po nim wandale lub honowie. Zgubny wpływ ge-schäftsmanów na kraj uwidocznia się nadzwyczaj szybko; nieubłagane skutki pobytu ich na glebie naszęj wywarły niezatarte ślady na powierzchni całej okolicy. Przybysze ci, korzystając z warunków, w jakich znajduje się prawie każdy z tutejszych właścicieli ziemskich, gdy jest zmuszonym do sprzedania swojęj posiadłości, nabywają majątki za bezcen. Obywatel zmuszony do szukania kupca, któremu miał prawo ziemi ustąpić, zgadza się zwykle na wszelkie warunki; program nabywcy tymczasem zasadza się na wycinanu lasu i spieniężaniu wszelkiego bogactwa rodzimego. Niemiec, który namioty rozbije w majątku takim, sprzedaje wszystko, nawet oddzielne budynki, a pozostawia pustkę, którą znów komus innemu sprzedaje, przenosi niszczącą dłoń w inne miejsce. W ten sposób szanowna działalność mając

wytknięte zadanie, posuwa się we wszystkich kierunkach, sprowadzając opłakane skutki; majątki nasze oszukane o całą swoją wartość, najsmutniejszy przedstawia widok.

Dóbr takich jest mnóstwo; gospodarstwo krajowe strasnie na tym cierpi, bo aferyści, o jakich wyżej mowa, nie myślą wcale o rolnictwie, mając na oczach tylko lasy... tą drogą piękne litewskie lasy niezadługo przeniosą się do dziedziny wspomnień.

Najboleśniejszym jednak ze wszystkiego jest fakt niezaprzeczony, że znajdują się pomiędzy nami jednostki, co przykładają dłoń własną do strasznego dramatu eksterminacji. Idea brudnego zysku pcha ich do tego; niegodziwici ludzie powodują się łatwym i bez wątpienia wielkim zarobkiem. Czy dacie wiarę, że i w Warszawie kilka wielkich fortun z tego źródła powstało?... Panowie ci, pod przybitą cudzego nazwiska, idą w ślady tej niszczącej szarańczy — czyżby nie rozumieli, że to krok w najwyższym stopniu nie obywatelski! Pojęcia materialistyczne tak przeniknęły nasz ogół, że wszystkie środki do zrobienia majątku zmierzające usprawiedliwiają się. W tym zbrukałym źródle poglądów każde sumienie może się wykapać.

A że słowa nasze mają podstawę pozytywną, dosyć przytoczyć fakt, iż jeden z tego rodzaju spekulatorów, noszący niestety nazwisko, niegdyś w tym kraju bardzo szanowane, wykarzcował lasy w 20 kilku majątkach, a następnie sprzedawał je, zaś jest panem fortuny milionowej.

A chacun son honneur. Stosunkowo zatem szkody wyrządzone przez nich naszemu społeczeństwu są nieznaczące; nie mówiąc już o lasach, strata których jest niepowetowana, gospodarstwo rolne i przemysłowe w dobrach takich zaniedbane i opuszczone podczas peryodu eksploatacji, wiele zabiegów i czasu będzie potrzebowało dla przywrócenia go do dawnego stanu.

Mojem zdaniem, i w tym razie moglibyśmy sobie pomagać większą solidarnością; byłoby to ratunek tymczasowy, ale skuteczny, do czasu, w którym zmiana ustawy zasadniczej, usuwającej osoby polskiego pochodzenia od nabywania ziemi, nastąpi.

Środki po temu proponuję następujące: a) O ile możności wstrzymać się na teraz od sprzedawania dóbr ziemskich, a w razie potrzeby pieniędzy ratować się pożyczką w banku, lub u bogatszych właścicieli, którychby w danym razie solidarność interesu powinna skłonić do udzielenia kredytu. b) W ostatecznym wypadku sprzedając majątek, mieć na względzie, aby się nie dostał do rąk aferyzisty. c) Nieobywatelskich czynów, o jakich wyżej mowa, ze strony osób z własnego gniazda, nie tolerować i pogardzić ich brudne zarobki piętnować, nauczając chociaż w ten sposób uszanowania dla zasad obywatelskich.

MOWA

ministra skarbu dr. Dunajewskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 30 kwietnia r. b.

(Ciąg dalszy.)

Przed niedawnym czasem kazałem już ogłosić dochody skarbu w ostatnim kwartale w porównaniu z dochodami tegoż okresu roku poprzedniego, z którego to porównania pokazuje się przyrost. Dziś mam pod ręką wykazy z pierwszego kwartału, niestety jednak dokładne tylko są co do poborów bezpośrednich, a z nich przekonywamy się, że z poborów bezpośrednich wpłynęło w pierwszym kwartale 1881 r. o 1,288,000 zł. więcej niż w tymże okresie r. 1880, w czym już uwzględniony jest mały dochód z podatku gruntowego. Jest to co najmniej oznaka, że sprawa z finansami państwa i z nadzieją większych dochodów nie tak źle się ma, jak niektórzy utrzymują. Zdaje mi się, że to zapożyczył wys. Izbę do pewnego stopnia. Co do poborów pośrednich, dochód z nich także jest większy, ale nie mogę ich jeszcze ogłosić, uczynię to wkrótce; ze wszystkich powiatów jeszcze nie nadeszły wykazy.

Pozwól sobie jeszcze zwrócić uwagę na kilka pomniejszych. Wywóz płodów naszych w r. 1880 w porównaniu z r. 1879 co do kruszców i towarów kruszczowych przybrał o 5 milionów; wywóz instrumentów i machin podniósł się o 4¹/₁₀ miliona, towarów drewnianych, szklanych i glinianych o 8 milionów, kauczukowych, skórzanych i kuśnierskich o 2 miliony, towarów tkackich, pończoszkowych i przędz o 5 milionów. Natomiast znaczny ubytek jest w wywozie zboża, w czym dowód znanego stanu rzeczy i rezultatów żniw lat ostatnich. Nie będę tego przytaczał jako nieubyt i przekonujący dowód, bo inaczej musiałbym nużyć wys. Izbę całymi godzinami. Ale to także jest oznaka, że nadzieja nasza nie jest tak bardzo nieuzasadniona, że

przez ostrożnie a powoli postępujące podwyższenie i zmianę podatków podniesie się także pod opieką Opatrzności siła ekonomiczna i własna, że podwyższyć się może i musi.

Ze rzeczą też rzeczywiście tak jest pojmowana, że — nie wiem, dla czego — przywykliśmy nasz własny stan rzeczy zawsze gorzej przedstawiać, tego proszę doświadczyć przez przegląd tych organów jawności, które nie zajmują się właściwą polityką, zawodowych i handlowych organów zagranicy. Niemiec i Francji, a przekonacie się, że tam, gdzie całkiem trzeźwo o ekonomicznych stosunkach Austrii i jej finansowym stanie rzeczy bez wszelkiego względu na ducha stronniczości politycznych mówią, a właściwie drukują, zapatrywania się o wiele korzystniejsze od tych, które słyszymy w tej wys. Izbie.

Zresztą muszę pomówić o innym przedmiocie, który pozostaje z tem w pewnym związku. Sądzę, że pewien wyraz o stanie finansów państwa, chociaż nie jedyny, znajduje się w wartości jego papierów, w możności wydawania ich, lokowania i to trwale. Im mniejsze do nich zaufanie, a im większy popyt na inne papiery, tym niższy będzie ich kurs. Im więcej ustalone zaufanie, tem dłuższy potrawa, zaim nowo papiery państwa dostaną się w tak zwane stałe ręce. Nawiązuję to do pewnej uwagi, którą wczoraj uczyniono w tej wys. Izbie w sposób następujący: o 2 miliony więcej mogła dostać administracja finansów, to czyni na rok 100,000 zł.; a więc jej to wino, że państwo opłaca rocznie 100,000 zł. Tak jest; to 2 miliony można było dostać. Co można było dostać, są to twierdzenia przypominające syna rodziny, któremu ojciec pozostawił wielki majątek, a który niezadowolony, że nie dostał jeszcze więcej, mówił: gdyby tylko ojciec to lub owo był uczynił. Tak i w tej sprawie. Trzeba brać przeciw stosunki całkiem trzeźwo tak, jak je brać zobowiązany jest nie kupiec, nie ten, który na zawsze handluje pewnym towarem, kupuje go na to tylko, aby go znów sprzedać, lecz każdy rządca gospodarstwa, a więc też kierownik finansów.

Jakaż była sytuacja? Kierownik finansów wiedział, że musi pokryć niedobór, który przypada na rok bieżący, ale wiedział też bardzo dobrze, że wydane w roku 1878 tak zgrabnie asygnaty kasowe mimo wszystkiego musi w tym roku skupić; wiedział przeto, że dnia 1 maja musi zapłacić 20,600,000 zł., nie wypróżniając kas państwowych. Bądź co bądź bowiem nie tak jeszcze rzeczy stoją, żeby minister skarbu bez pożyczki nie mógł znaleźć 20 milionów; ale tego nikt wymagać nie będzie, aby wypróżniono kasy państwowe. Taki był jeden cel. Drugi był ten, że, jak wiadomo, nastają znaczne wypłaty, którym także naprzód trzeba zaradzić. Z drugiej strony jest to, jak przecież już przy omówieniu wydania ustawy o pokryciu mialem zaszczyt powiedzieć, naturalne życzenie każdego ministra skarbu, czynić ile w jego siłach, aby pokrycie osiągnąć u wys. Izby dopiero po ukończeniu całych obrad i uchwał o ustawie finansowej. Rzecz to więc naturalna, a przeto czekało się przez czas niejaki, czy będzie można po temu, czy nie. A na koniec zbliżano się do chwili, że trzeba było poczynić starania o wypłaty, o których przed kilku dniami wspominałem.

O pobudkach, które skłoniły administrację finansów do wydania austriackiej renty papierowej, dziś mówić nie będę; zdaje mi się, że ich wcale nie zaczepiano, ówczesnym nawet uznawano, chociaż potem głosowano przeciw całej ustawie o pokryciu. Jedno wszakże muszę powtórzyć, to jest, że skoro te pobudki znalazły aprobatę obu Izb, trzeba było pewnie uznać je za właściwe. Ale trudność była ta, że chodziło o papier, jakiego jeszcze nie było, a więc o walor, którego wysokość można było obrachować, wykalkulować — to należy do spekulacji — co do którego jednak rządca gospodarstwa nie miał stałej podstawy do obrachunku; była tylko jedna: austro-węgierska renta papierowa. Otóż proszę porównać ówczesne kursy austro-węgierskiej renty papierowej z kursem pięcio-procentowej renty papierowej. Wiem dobrze, że wielu i pod tym względem bardzo doświadczonych panów uważa porównanie między dwójgim papierów tych za zupełnie właściwe; o tem jednak nie radbym mówić tu publicznie. Bo i chętnie zgadam się na to, jeśli mniemacie, że papiery austriackie są jeszcze o wiele więcej warte; ale zawsze to rzecz bardzo delikatna wyrachowywać wartość tę przez to, że zniża się wartość papieru innego, zasadniczo równie bezpiecznego. (Brawo! z prawicy.) Dla kierownika finansów przy najmniej stało się to, że bynajmniej istnieć nie może. Ja sam nie rachowałem, wszakże ja nie rachuję ściśle, ale mam wybornych rachmistrzów w ministerstwie, a po obrachunku tego rodzaju doszedłem do kursu 89¹/₂. Porównajcie go z kursem z połowy marca.

Nie zatajam sobie, były inne także zapatrywania; słyszałem je: „To rzecz nie podobna przy dzisiejszym sta-

nie rzeczy na targowisku! Widzicie, że kursa idą w górę; to powinno iść o wiele wyżej, 90, 91, 93, 94!“ — nie pójdę dalej, bo możnaby już mówić o fantastyczności, a kwestya ta stanowi przedmiot, który nie znosi miary fantastycznej. Dla ministra skarbu zdaje mi się, sytuacja była tedy taka: Będąc już przekonany, że o nową pięcio-procentową rentę postarać się trzeba; będąc przekonany, że pewną sumę pieniędzy w pewnym terminie mieć trzeba, coż wtedy jest właściwszą, czy zdać się na łaskę różnych widoków, czy zawrzeć umowę?

Jeden z panów posłów użył wczoraj wyrażenia: „bo się związał.“ Otóż zawartą umową wiązała się obie strony; inaczej być nie może; a przyrzekłszy coś, trzeba dotrzymać. Jeśli jednak szanowny poseł — zresztą, jak mi się zdaje, w najlepszym wiarze — mówił nawet o możliwości osiągnięcia kursu 95¹/₂, muszę pozwolić sobie wyłuszczyć przyczyny, dla których kurs, który ja osiągnąłem, wydaje mi się całkiem właściwym — dla rządu, nie dla spekulanta.

Nie będę cofał się wstecz, mógłbym cofnąć się do aktu ministerstwa skarbu z siódmego dziesiątka lat, ale nie myślę was nużyć; proszę przeto uwzględnić łaskawie tylko wydanie renty złotej. Wydanie pierwsze w ilości 40 milionów renty złotej odbyło się w roku 1876 sposobem subskrypcyjnym za pośrednictwem pewnej tutejszej instytucji; cenę subskrypcyjną ustanowiono w ilości 56 zł. w złocie za 100 zł. kapitału nominalnego, a wynosiła ze względu na agio 70 zł. 52 ct. Po przeprowadzeniu operacji i zapłaconiu prowizji i innych kosztów otrzymała administracja finansowa netto 67 zł. 54 centów (słuchajcie! z prawicy), a więc w porównaniu z subskrypcyjną ceną 70 zł. 52 cent. o 2 złr. 98 cent. mniej. (Słuchajcie! z prawicy.)

Drugie wydanie w ilości 40 milionów ulokowano dnia 21 stycznia 1877 r. po kursie 57 zł. 50 ct. w złocie, czyli 71 zł. 69 ct. w papierze, przyczem przejmująca instytucja zawarowała sobie opcję dalszych 30 milionów po kursie 59 zł. w złocie. Pominawszy okoliczność, że w cenie 57 zł. 50 ct. w złocie już się mieści wynagrodzenie za przyznanie opcji — wiadomo bowiem, że dozwolona instytucji opcja jest tylko dla niej korzystna, a nie dla państwa — pominawszy więc okoliczność, że w cenie tej już poniekąd zapłacono prawo opcji, widzimy, pominawszy zawarte w tym kursie 57 zł. 50 ct. wynagrodzenie, między ceną 71 zł. 79 i pół ct. a kursem giełdowym renty w dniu wydania, w dniu 21 stycznia r. 1877, wysokości 74 zł. 75 ct. różnicę 2 zł. 95 i pół ct. A więc 40 milionów renty złotej wydano po 2 zł. 95 i pół ct. niż kursu giełdowego. Różnica ta staje się jeszcze większą, gdy się zważy, że giełdowy kurs optowanych po 59 zł. 30 milionów w dniu wydania doszedł wysokości 78 zł. 15 ct., a więc 6 zł. 28 ct. ponad kurs optacyjny.

Następne wydanie renty złotej w ilości 26,750,000 zł. działo się dnia 16 kwietnia r. 1878 po stałej cenie 57 zł. 63 ct. w złocie, czyli 70 zł. 20 ct. w papierze. Na giełdzie notowane austriacką rentą złotą po 73 zł. 10 ct. a więc po 2 zł. 90 ct. wyżej kursu emisyjnego. Powtarza się, jak widzicie, zawsze to samo.

Dnia 26 marca 1879 r. wydano 60 milionów po kursie 63 zł. 30 ct., czyli 73 zł. 80 ct. w papierze, a ponieważ kurs giełdowy notowano po 76 zł. 60 ct., przeto wydano tę rentę złotą po 2 złr. 80 ct. niż kursu giełdowego.

Różnica ta przedstawia się w innym świetle, gdy się uwzględni zobowiązania przyjęte przez administrację finansową przy wydaniu wspomnianych co dopiero 60 milionów. Administracja finansowa zobowiązała się dać przejmującej instytucji jeszcze 40 milionów po cenie 64 zł. w złocie sposobem opcji, a dalej, gdyby w 85 dni po 25 marca nie uczyniono użytku z tej opcji, nie dawać tych 40 milionów nikomu niż kursu 64 zł. Niekorzystne, jaka z tej stypulacji urosnąć mogła dla administracji finansowej, nie spotkała jej dla korzystnej sytuacji pieniężnej, która pozwoliła optującej instytucji wykonać opcję i przejąć 40 milionów 21 maja 1879 po kursie 64 zł. w złocie, czyli 75 zł. w papierze.

Na giełdzie notowano dnia tego austriacką rentą złotą po 80 zł. 55 ct. (Słuchajcie! z prawicy.)

Przytoczone daty co do wydania razem 260 milionów pokazują dostatecznie, że czysty wpływ z 100 zł. kapitału emisyjnego wynosił blisko 3 zł. niż kursu giełdowego, który to różnicę z względu na ogrom kapitału bynajmniej lekceważyć nie można.

Mógłbym przytoczyć mnóstwo dat takich. Czynieć to znów nie w celu tym, by kogokolwiek poddać krytyce. Wszakże minister skarbu i ministerstwo skarbu nie są i nie powinni być w tem położeniu, iżby mogli puszczać

się na spekulacje giełdowe. Do ministra skarbu należy, gdy przewiduje potrzebę na pewien termin, starać się o zaspokojenie jej; od banku zaś, który podejmuje się pośrednictwa, którykolwiekby on był, nie można przecież żądać, aby napróżno był kosztu i nie nie zarobił. A więc różnica, i to niemała, między kursem rzeczywistym a tym, po jakim rząd swój papier sprzedaje, jest, jak pokazują daty — jeżeli chcecie, przedstawiam wam ich jeszcze więcej — nienukiona.

Co do subskrypcyj, wszakże francuski minister skarbu w tym roku — publicznej subskrypcji na 50 milionów Austrii dzięki Bogu nie potrzebuje — zarządził subskrypcję i przy pożyczce dał przejmującym ją bankierom margę 3 i pół procentową; albo może myśleć o pewien ułamek, ale różnica nie może być wielka. W naszym wypadku przyszła do skutku ustawa dnia 11 kwietnia, wypłaty nastawały z końcem kwietnia. Jeżeli już w końcu marca dla nowego papieru, którego wartości i ściśle i trzeźwo nikt obliczyć nie mógł, zyskałem pewność pozbycia się go po kursie 92 netto, bez wszelkiego strącenia kosztów (słuchajcie! z prawicy) i bez przyznania jakichkolwiek procentów, o których czytałem w pewnym piśmie — procenta są wypłacone za czas od 1 marca do połowy kwietnia, leżą w kasach państwowych — jeśli to uczyniłem, to zdaje mi się — nie pozycuję sobie tego zresztą za zasługę — że wszyscy szanowni panowie, czy to lewicy czy to prawicy należą, mogą być zadowoleni z rezultatu tej operacji. (Brawo! z prawicy.)

(Dokończenie nastąpi.)

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Srem, 5 maja.

Wobec licznie zebranych członków Towarzystwa agronomicznego odbyło zwykłe majowe zebranie. Nasamprzód omówiono powiatowe walne zebranie Kółek rolniczo-właścicielskich i zgodzono się na to, ażeby wicepatron na powiat śremski, p. Parczewski, po porozumieniu się z Patronem, termin tego zebrania, które się odbędzie w Sremie w czerwcu, oznaczył, oraz porządek dzienny ustanowił.

Następnie podał p. Moraczewski z Chaław sposob paszenia owiec (wczesne merynosy) w Grabowie. Twierdzenia niektóre — a mianowicie, iż jagnięta przez trzy miesiące nie nie dostaną do jedzenia oprócz mleka matki, wywołały wątpliwości i w ogóle przydłuższą dyskusję. Pan Węclewski z Góry odczytał zajmujący referat „o rzepiu“, który na prośbę członków do archiwum dyrekcji złożył. W zasadzie zgodzono się na praktyczność i doniosłość prowadzenia kroniki rolniczej, polecającej przez p. Węclewskiego.

W skutek wyprowadzenia się z powiatu p. Węclewskiego, który towarzyszy swych serdecznym przemówieniem pożegnał — komisją, która urządziła doroczne wystawy narzędzi i machin rolniczych, a której p. W. przewodniczył — skasowano.

Po kilgodzinnem posiedzeniu, ożywioną dyskusją, prowadzoną zwłaszcza przez pp. Chłapowskiego i Sozanieckiego, zebranie do września solowano.

Dzień czwartkowy ożywił wiele nasze miasto. — W dniu tym obywatele pożegnali wspólnym obiadem p. K. Węclewskiego, dzierżawcę Góry, który po 12-letnim pobycie w powiecie, przenosi się jako właściciel wsi Lubowice do powiatu gnieźnieńskiego.

Około sześćdziesięciu obywateli z miasta i powiatu śremskiego, jako też z kilku sąsiednich powiatów, dało wyraz życzliwości i czci, na jakie sobie p. W. najzupełniej zasłużył. Dość nam będzie wylizywać kilka z urzędów, jakie opuszczając nas towarzyszy piastował, ażeby zrozumieć zapal, z jakim temu cichemu i skromnemu pracownikowi złożono publiczny hołd uznania. Pan W. był generalnym sekretarzem Towarzystwa rolniczo-przemysłowego złączonych powiatów w Gostyniu, — wicedyrektorem Tow. zabezpieczeń w Schwedt, prezesem Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych, prezesem Kółka rolniczo-właścicielskiego w Manieczkach, prezesem Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Sremie (Spółka zap.), członkiem komitetu wyborczego a przedtem delegatem powiatu itd. itd.

W ogóle nie obyło się bez niego, ile razy podniesiono jaką zdrową i zbawienną myśl w powiecie i ubytek jego da się z pewnością odczuć powiatowi. Zyczymy z sercem, by młodszy w ślady p. W. wstępując, potrafili go zastąpić — a tyle świetne uznanie zasług p. W., oby mu było zachętą do wytrwania usque ad finem.

Uśmiechnął się znowu.

— Nie Mietko, nie ja... ale na twą pociechę przysiądź ci mogę teraz, że bez gniewu i nienawiści przyjmiesz pokutę za me winy. Przyrzeknij mi, że nie będziesz poszukiwać prawnie tej, która na moje życie godziła... to Genowefa!

Marya wzdrzygnęła się.

— Zapomnij o smutnej przeszłości, która się kończy z moją śmiercią, mów mi dalej z trudnością Andemarda; jam tyle wycierpiał, że teraz wyczekuję spokoju; tam, w górze. Jedna myśl tylko mi trapi, wszelką mi odwagę odejmuje: myśl, że ty pozostaniesz sama, wystawiona na niebezpieczeństwo, które wczoraj udało mi się chwilowo od ciebie oddalić. Reginald Leonor...

Nie mógł mówić dalej, opadł jęcząc na poduszki. Baron de Flavery przystąpił ku niemu z drugiego końca izby.

— Niech ostatnie twe chwile spokojne będą! rzekł poważnie i łagodnie. Marya nie pozostanie sierotą. Ja, który strzegłem jej lat dziecinnych, Kocham ją i ezuwać nad nią będę; u mego boku żadne niebezpieczeństwo jej nie dosięgnie; nazwisko moje od wszelkiego upokorzenia ją uchroni.

Nadziemskie światło rozjaśniło zmienione rysy umierającego.

— Czy go kochasz, Mietko? zapytał tak cicho, że musiała uchem ust jego dotknąć, aby słów jego dosłyszeć.

Obiecałam, że zostanę jego żoną, odrzekła podając rękę baronowi.

Raz jeszcze przygasło oko Andemarda zabłysło radośnie.

— Jestem szczęśliwy! wyszeptał — ach!... to przebaczenie!...

Zamknął oczy... i jak gdyby anioł skruczy był dotknął swym skrzydłem twarz tę napiętowaną wstydem za życia, zwiędła w smutnej galer atmosferze, śmierć rozlała na niej spokój jakiś niebiański.

XIV.

„Najdroższa Gertrudo! Piszę do ciebie z Cannes, dokąd mnie przywiozł

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Dokończenie — Zob. nr. 106.)

Gdy baron de Flavery, usłyszawszy krzyk Andemarda, przybiegł nad brzeg jeziora, ujrzał tylko, jak światło księżycowe migocząc łamało się po drobnych fałdach, wtém trzask suchych gałęzi doszedł jego uszu od strony góry, spojrzął tam i ujrzał uciekającą wśród drzew postać. Rzucił się za nią, gdy Marya Ludwika nadbiegając właśnie chwyciła go za ramię i ukazała mu czarny przedmiot poruszający się na jeziorze.

— Patrz, patrz, rzekła drżąc całą, coś nakształt człowieka...

Pan de Flavery zatrzymał się i ujrzał w samą rzeczony na powierzchni wody płynącego z trudnością człowieka, który zatrzymał się nagle, uderzył kilka razy rękoma i zanurzył się...

— Ten nieszczęśliwy tonie! zawołała młoda dziewczyna, twarz kryjąc w dłoniach.

Gdy podniosła oczy, baron de Flavery płynął szybko ku miejscu, gdzie znikła wśród wirujących fal postać tonącego. Marya z trudnością powstrzymała okrzyk trwogi i padła na kolana ze wzrokiem utkwionym w barona, który dopłynawszy prawie na środek jeziora, dał nurka. Maryi zabrakło odwagi, aby patrzeć dalej — odwróciła oczy.

Gdy znowu ku wodzie spojrziała, pan de Flavery z wolna i ciężko płynąc, powracał do brzegu. Marya wyciągnęła ręce ku niemu.

— Pomóż mi go na brzegu położyć, rzekł zadyszczonym głosem.

Przyjął topielca w swe ramiona i pociągając go z wolna położył go na mokrym trawie. Baron stanął na brzegu, woda ciekła z jego ubrania.

— Czy on żyje jeszcze? zapytała z cicha Marya, nie śmiejąc spojrzeć w tę twarz, której bladłość powiększała jeszcze światło księżycowe.

— Nie myślę, odrzekł pan de Flavery kłękając przy topielcu i odgarniając włosy z jego czoła; żył jeszcze kiedyś dopłynął do niego: musiałem okropnie z nim się mocować, byłby mnie pociągnął za sobą.

Pochylony nad nieszczęśliwym, położył rękę na jego sercu i radośnie zawołał:

— Patrz, poruszył się.

Marya pochyliła się, wtém cofając się krzyknęła przeraźliwym głosem:

— Mój ojciec! mój biedny ojciec!

Baron zadrżał. Marya Ludwika składając ręce, wołała nieprzytomna prawie:

— Ratuj go, ratuj!

Pan de Flavery podniósł nieszczęśliwego, który zdawał się wracać z wolna do życia.

— Gdzie tu dom najbliższy? zapytał.

— Nasz szalecik... ale czyż to nie będzie za późno?...

— Uspokój się, odrzekł łagodnie, i biegnij po ratunek, ty mi pomóż nie możesz.

— Czuję się dość silną, — odrzekła wstrząsając głową.

Wkrótce przybyli do szaletu. Baron złożył Andrejeja na łóżku, przytomność nieszczęśliwemu wróciła, niepewnym i wystraszoną wzrokiem wodził wkoło siebie. Marya pocałowała go w czoło i zwracając się do barona, wyszeptowała:

— Tobie więc to, tobie...

Wtém przerwała widząc jak drzał w przemokniętej odzieży. Podbiegła do szafy i otwierając ją mówiła gorączkowo:

— Weź przedko na siebie coś z rzeczy mego ojca, ja pójdę zaważać kogós...

Wybiegła i zapukała do sąsiedniej chatki. Gdy jej otworzono, zadyszana mówić nie mogła.

— Panno Maryo! co się u was stało? czyżby ja-

(R.) Galicyjskie targi na konie zamiast podnosić się, straciły z czasem swoje znaczenie wobec zagranicy. Dawniej w takich Ułaszowcach lub Mościskach targi na konie odbywały się na wielką skalę, widział tam konie z Ukrainy i z Rosji, a kupcy z Berlina i z Wiednia i z dalszych stron Europy zjeżdżali się na nie. Obecnie z ulepszeniem komunikacji, targi takie też wielką mają niedogodność, że nie odbywają się kolejno w jednej, lecz w rozmaitych porach roku, tak że kupiec zniewolony kilkakrotnie zjeżdżać do kraju naszego, pomija Galicyę i tylko kiedy niekiedy do niej zawita. Aby tej niedogodności zapobiedz, zajmuje się galicyjskie Towarzystwo gospodarskie z inicjatywy ks. Adama Sapiehy sprawą uregulowania targów na konie, tak aby i dla sprzedających i kupujących większa ztąd wypłynęła korzyść. Głównie zaś idzie tu więc o uregulowanie targów w poszczególnych miastach w ten sposób, aby w pewnym okresie czasu kolejno w nich targi się odbywały, tak iżby sprzedający i kupujący mógł się z jednego miejsca na drugie przemieszczać bez straty czasu i pieniędzy. A że najwięcej koni bywa kupowanych na wiośnie, więc targi te należałoby w tej porze urządzić. Postanowiono już też urządzić w znaczniejszych miastach, położonych wzdłuż kolei żelaznych, a mianowicie w Tarnopolu, Stanisławowie, Mościskach, Przemyślu, Tarnowie, Bochni itp. Zresztą wybór miejsc zależeć będzie od ofiarności gmin odnoszących. Spodziewać się można, że rząd projekt ten zatwierdzi. Celem ułożenia regulaminu i ostatecznych postanowień Towarzystwo gospodarskie zwoła jeszcze osobną ankietę i to albo podczas posiedzeń sejmowych, albo też podczas targu zbożowego, jako w czasie, w którym bardzo wielu obywateli z prowincji we Lwowie znajdowało się będzie.

W Kołomyi zaczęło wychodzić dwa razy na miesiąc pismo ruskie p. t. Świtło, drukowane czcionkami łacińskimi. Daj Boże szczęście temu przedsięwzięciu. Rzeczywiście trudno pojąć, jak można trwać upornie przy zatrzymaniu grażdżanki. Kirylyca miałyby jeszcze pewną rację bytu — ale grażdżanka? Świtło też powiada:

„A najby zapytalsia ktoś naszych, szczo to pyszut' „Radu rusku“, albo „Nauku“, albo „Dilo“, czomu ne używajut' kirylycy, to pewno na toje skażut': „Grażdżanka to pyśmo switske, — wydajesia nam ono do czytania i pysania składniejsze, a nawit' i dla oka krasze.“ Nema niszczo nad rozum i jasnu prawdu! Koly tak każut', to możut' skażaty takoz, szczo pyśmo łatyńskie jest ne tólko najskładniejsze z wsich pyśm, ale takoz na prawdu switwone pyśmo, koly wsi wysoko proswiczeni narody jeho używajut'.”

Nie dalszym ciągu powiada Świtło, że jak dziś nawet Niemcy zarzucają gotykę, tak i Rusinom należy porzucić grażdżankę, a przyjąć pismo łacińskie, które nie przeinaczy mowy narodowej. Piszcie dalej Świtło, że już ze względu na włościach ruskich obrządku łacińskiego należałoby grażdżankę porzucić.

Jakie zaś zasady Świtło wyznaje, najlepiej nieznadnie wyraża notatka ze Lwowa:

„Smilo hołosyte słowa, jaki przy służbi Bożój czujemo w cerkwi: „Myr wsim!“ (Pokój wam). My chcemy tólko myru, zhody i spokoju na naszój zemli, a naj ty propadajut', szczo meży obema narodami odnoj chrystyjansko-katolyckoj wiry i pód odnym Monarchoju, sijut' jidowitye zerno nenawysty. Serdeczno prynjali myt tu Wasze pyśmo, bratia Polaki wsiedu tu czytajut' perszyj jeho numer, ta i gazety lwowski i krakowski szczyro Wam życzut' szczestsia w czestnóm dili.“

Niezawodnie należałoby do łacińskiej pisowni zaprowadzić niejedne ulepszenia. Tak np. owo *o i e* (jat) czyta się jako *u*, w zaś po większej części jako *u*; tak że n. p. pisze się Prawda a wymawia się Prauda. Można by zamiast *o* użyć lepiej *u*. Nie wątpię, że niebawem nastaną pewne zmiany w tej pisowni.

Kiedy już mowa o wydawnictwie, to i wspomnę o innym, o jakim tu po mieście obiegają pogłoski. Oto podobno ma tu powstać nowe pismo niemieckie. Dla kogoby ono było wydawane? — nie może sobie nikt zdać sprawy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Russkij Kurjer otrzymał z Siedca korespondencyę, w której znajduje się według Dziennika Poznańskiego następujący ustęp:

Sprawa unicka nie schodzi z porządku dziennego i do

pan de Flavery po bolesnym ostatnim wstrząśnięciu Nie mogłabym jeszcze znieść widoku Montvert... Nie byłby też dobrym dla mnie powrót do miejsc, gdzie oblegałyby mnie wspomnienia, które odąd jak senne mary bezpowrotnie do dziedziny przeszłości należąć winny. List od tego, którego dotąd jeszcze „stryjem“ nazywam, doniósł wam pewnie, że jestem znowu sierotą jego opiece powierzoną, jak przed dwudziestu laty.

Ale nie czuję się opuszczona, ani osamotniona... Ten, który czuwał nad mem dzieństwem, zniżył się do mnie w nieszczęściu i serce moje spokój znalazło w głębokim jego przywiązaniu... Tak, Gertrudo, on mnie kocha! on pokryje swoim nazwiskiem hańbę mego — u jego boku swobodnie przejdę przez życie... Za trzy tygodnie zostanie jego żoną, przybądź tu na tę stanowczą chwilę, w którejbym chciała mieć przy sobie wszystkich ukochanych. Do tego więc czasu odkładam długie pogadanki, zwierzenia poufne. O najdroższa moja, byłabym szczęśliwą bez granic, gdybym tylko o przeszłości zapomnieć mogła!..“

Gertruda list ten czytała w pokoju jadalnym małego domu w Bellecombe, a iży radości płynęły jej z oczu. Marya Ludwika znalazła spokój po straszliwych walkach... i Piotr był wolnym!.. Mogła się oddać swęj miłości!

Purpurowy rumieniec oblał jej twarz i jak gdyby uczucie szczęścia przepelniające jej duszę orzeźwiło jej fizyczne życie, nowa siła wstąpiła w jej osłabione ciało, podczas gdy w sercu jej brzmiał hymn nadziei!

Gertruda z panią Reynaud przybyły wrócić do Cannes, gdzie oczekiwała na nich Marya Ludwika ze swym opiekunem pod cienistymi i wonnymi krzewami ogrodu, otaczającego wspaniałą marmurową willę. Zabawiły tam miesiąc cały, aż do ślubu Maryi z baronem, który się cicho odbył w małym skromnym kościółku, gdzie imię Andrzeja Adémard żadnych przykrych nie budziło wspomnień.

Baron z żoną pozostali w Cannes całą zimę, a gdy na wiosnę wrócili do Montvert, tak w sercu jak i na twarzy Maryi Ludwiki zataryły się wszelkie ślady minionych walk i boleści.

maga się ostatecznego załatwienia. W sprawie odmówienia wykonania przysięgi w cerkwiach prawosławnych odbyło się znowu posiedzenie w Warszawie pod prezydencją generał-gubernatora, na które powołano gubernatorów lubelskiego, siedleckiego i suwałkowskiego, to jest tych guberni, w których Unici mieszkają. Co postanowiono tam — dotąd nie wiadomo. Tymczasem jeśli sprawa Unii wciąż będzie odraczana od jednego posiedzenia do drugiego, to niebawem trudno będzie w niej cokolwiekby przedsięwziąć, bo wszyscy Unicy zbiegną się do kościołów i wyrzekną nie tylko prawosławia ale i Unii.

A więc jakie środki zdaniem Russkawa Kurjera przedsięwziąć należy? Czy może nowych represji? Ależ te, jak wiadomo, dotychczas do niczego nie doprowadziły i lud woli ponieść śmierć męczeńską, aniżeli na prawosławie.

NIEMCY.

* Berlin, 9 maja. Sprawy parlamentarne. Projekt ks. Bismarcka, aby zaprowadzić t. z. podatek od wykupu z wojska, po raz drugi został przez parlament odrzucony i to w tak stanowczej formie, że jeśli kanclerz ma nieco szacunku dla parlamentu, nie powinien już nigdy domagać się odeń uchwalenia projektów tego rodzaju. Pierwszy raz projekt ten odrzucony został w ubiegłym roku: taki los spotkał go także i w tym roku na sobotnim posiedzeniu. Donosiliśmy za ministeryalną Post, iż przy głosowaniu w drugim czytaniu kilku posłów staro- i wolno konserwatywnych oświadczyło się za projektem rządowym; tymczasem wedle autentycznych doniesień ani jeden poseł nie poparł projektu ks. Bismarcka. Wiadomo, że kilku ministrów zasiada także w Izbie w charakterze poselskim, ale i ci ministrowie-posłowie już to głosowali wyraźnie przeciw ustawie, już to nie stawili się na sobotnie posiedzenie. I tak minister rolnictwa Lucius glosował przeciw projektowi, minister kultu Puttkamer nie przybył wcale na posiedzenie. Zadziwilo też wszystkich, iż hr. Moltke, który w sprawach wojskowych tak wielką jest powagą i nieraz przemówieniem swém w ciach prawodawczych przechylał szalę zwycięstwa na stronę rządu, opuścił przed głosowaniem salę posiedzeń. Nawet ks. Bismarck nie stawiał się w Izbie.

Projekt złożony też został do grobu wśród niezwykłych okoliczności: komisarz rządowy lekko tylko broił jego potrzeby, Izba zaś jednomyślnie zdecydowała, że tej potrzeby nie ma. Czy ks. Bismarck po raz trzeci pokusi się o przeprowadzenie swego planu? Zda się, że to nastąpi, bo niedawno książę Bismarck wyraził o tem wspominal; wiadomo zaś, że kanclerz żadnym niepowodzeniem nie da się ustrząszyć.

— Obrady w komisjach. Komisja wybrana do zbadania projektu o zaprowadzeniu podatku od stempli i kwitów uchwalila w tych dniach, iż od zagranicznych i krajowych akcyi płacić się będzie jednorazowy stempel i to od 1000 m. 5 m.; od zagranicznych papierów wartościowych innego rodzaju, od zagranicznych obligacyi państwowych i priorytetów 2 m. od tysiąca; od krajowych obligacyi komunalnych, powiatowych 1 m. od tysiąca m. Uchwala ta powzięta została w myśl propozycyi posta Wedell-Malchowa. Następnie komisja przechodzi do obrad nad podatkiem na giełdę i przyjmuje wniosek posta Büsing określający, że notowanie końcowe itd., interesa zawierane per cassa wszelkiego rodzaju w papierach wartościowych, wekslach i towarach mają być opodatkowane 10 fen., że zaś podatek od notowań końcowych itd., na termina i na interesa dyferencyjne wynosić ma 1 m. Inne wnioski członków komisji zostały odrzucone.

Komisja rozbiurająca projekt do ustawy przeciw pijaństwu zgodziła się na usunięcie przepisu, iż więzionej za pijaństwo osobie można obostrzyć więzienie przez skazanie ją na post o chlebie i wodzie, przyjęła natomiast § 5, wedle którego pijacy mają być umieszczani w domach roboczych i przytuliskach. Do § 6 stawil poseł Reichensperger (z Olpe) poprawkę, aby osoby sprzedające pijakom lub niedorostkom nie liczącym lat 16 (jeśli nie są w towarzystwie osób starszych), trunki rozpalające podpadały karze. Referentem w pełnej Izbie obrała komisja posta dr. Schwarze.

— Nowe wnioski. Poseł bar. Varnbüler przesłał poszczególnym frakcyom parlamentarnym projekt zmiany ustawy z 6 czerwca 1870 r. o prawie zasiadłości (Heimatrecht) i o prawie pobierania wsparcia z kas komunalnych, jakie przysługuje ubogim. Po-

Raz tylko w przeciągu tej zimy żywo im oboju przeszłość stanęła w pamięci.

Pewnego poranku, gdy Marya Ludwika czytała mężowi dzienniki, zadrzała nagle i zbladła. Pan de Flavery wziął jej łagodnie z rąk gazetę i czytał co następuje:

„Ogólną uwagę w wysokim stopniu zajęło wczoraj przyaresztowanie pewnego Amerykanina, Reginalda Leonard, w domu gry w chwili, gdy z nadzwyczajną zręcznością przemieniał karty w rękę. Stawiono go natychmiast do dyspozycyi konsula amerykańskiego. Dom gry, w którym zaszedł ten wypadek, trzymanym był przez kobietę bardzo piękną, która o wspólnictwo w oszustwie obwiniona została; w dalekiej przeszłości wslawiła się ona już w procesie, dziś zapomnianym.“

Marya Ludwika podniosła na barona oczy pełne łez. On okrył je pocałunkiem i nigdy już między nimi nie było wzmianki o Genowefie.

Powróciwszy wiosną do Montvert, Marya Ludwika zastała Gertrudę zdrowszą i silniejszą niż kiedykolwiek. Wewnętrzne szczęście okalało twarz jej rozpromienioną niewidzialną jakąś aureolą. Z niczem się jednak nie zwierzyla przyjaciółce. Ale następnej zimy, gdy baron z żoną znowu zamieszkał swą willę w Cannes, list pana de Bouville doniósł mu o małżeństwie córki z Piotrem de Rivier, kapitanem dwudziestego szóstego pułku dragonów.

Pan de Flavery przyniósł list żonie i milcząc wymknął się z pokoju. Gdy wrócił, Marya Ludwika postąpiła ku niemu z czułym uśmiechem:

— Czyż mogłes choć na chwilę przypuścić, że ja żaluję tego, co się stało? zapytała.

Twarz barona rozjaśniała radośnie, nic już do jego szczęścia nie brakło..

Jak ożywczy promyk słońca rozprasza mgły poranne, tak przed miłością jego znikły bezpowrotnie cienie smutnej przeszłości.

KONIEC.

między innymi proponuje p. Varnbüler, aby prawo zasiadłości postradał ci: 1) którzy inne sobie uzyskali prawo zasiadłości, 2) niewiasty przez wzięcie ślubu, 3) przez wymigrowanie.

Poseł dr. Buhl przesłał do parlamentu wniosek, w którym się domaga, aby karano więzieniem do 3 miesięcy i grzywnami do 1000 m. te osoby, które fabrykują wino sztuczne za pomocą kwasu winnego i winianu potażu, lub za pomocą innych kwasów; — dalej osoby sprzedające z wiedz fałszowane wina; wreszcie i ci, co do wina mieszają różne substancje. Jeśli ukarano po raz drugi dopuszcza się tego przestępstwa, można mu skonfiskować wszystkie napoje. Wyrok może sąd na koszt skazanego ogłosić w pismach publicznych.

— Wiec konserwatystów westfalskich. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Bielefeldzie zebranie konserwatystów westfalskich. Obecnych było 2500 osób. Przewodził zebraniu znany z konserwatywnych zasad i wymowy poseł Strosser z Monasteru. Pierwszy zabrał głos poseł Hammerstein i mówił o celach partii konserwatywnej; drugim mówcą był dworny kaznodzieja Stoecker, który wyjaśnił ekonomiczną i społeczną politykę konserwatystów. P. Strosser uzasadnił rezolucyę, z których jedna pochwała plany ekonomiczne i społeczne ks. Bismarcka, druga zaś następujące ma brzmienie:

Pragniemy ukończenia kulturkampfu który przeszkadza zjednoczeniu się chrześcijan w Niemczech, a który w skutkach szkodzi religijno-moralnemu życiu ludności. W interesie tak państwa jak kościoła i pod warunkiem, że zawarowane będą zobowiązania i zobowiązania obywateli, popieramy usiłowania zdążające do przywrócenia pokoju między państwem a kościołem, pokoju, który zwłaszcza w obecnych czasach i wobec tendencji rewolucyjnych jest konieczny.

Następnie domaga się rezolucyę uregulowania własności włościńskiej w myśl projektu bar. Schorlemera, zaprowadzenia cechów przymusowych, zaprowadzenia podatków niestających a zniesienia o ile możności stałych, nałożenia znacznego podatku na giełdę, usunięcia szkół symultanych, zaprowadzenia dowolnych ślubów cywilnych.

— W sprawie ceł pisze Nat. Ztg.: Z Paryża donosi telegram, że rząd francuski publikował nową taryfę celną; taryfa ta wchodzi w życie dnia 7 listopada r. b. i będzie miała moc obowiązującą dla tych państw, które do tego czasu nie zawrą układów handlowych z Francją. Co do Niemców, to przypomnieć należy, że Niemcy posiadają wobec Francji na mocy pokoju frankfurckiego prawa „najwięcej uprzywilejowanego narodu“; w najnowszym erze celnej lepiej by można to wyrazić, że posiadają prawa najmniej uszkodzonego narodu. Wogólności można powiedzieć, że Francya podwyższyła cła na produkta fabryczne o 20 procent. Dla Niemiec będzie wielkiej wagi układ handlowy, jaki zawrze Anglia z Francją.

— Reskrypt pana Puttkamera. Minister oświecenia wydał do prowincjonalnych kolegiów szkółnych rozporządzenie, aby bez rzeczywistej potrzeby nie zezwalały na zakładanie nowych zakładów w prywatnych, przysposabiających uczniów do seminaryjów nauczyielskich. Istniejącym zakładom tego rodzaju nie wolno mieć zbyt wielkiej liczby preperandów, natomiast poleca p. Puttkamer popieranie zakładów takich przy seminaryach nauczyielskich.

— Frankfurt n. M., 9 maja. Od wczoraj odbywa się tu kongres niemieckich Kriegervereinów. Reprezentowanych jest na tem zebraniu 1527 towarzystw, liczących 167 tysięcy członków. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono połączyć wszystkie towarzystwa w „niemiecki związek wojskowy“ (deutscher Kriegerverband).

FRANCYA.

* République Franc. zastanawiając się nad powodami, które skłoniły ks. Bismarcka do wystąpienia z planem zmiany stolicy, podaje jako powód, że Berlin jest skrytycznym, sztyrdym, pozbawionem szacunku, bezwstydnym miastem, i że ma bardzo świeżą historją (jak całe Prusy). Pan Bismarck, powiada Républ., czułby się daleko swobodniejszym w Paryżu, aniżeli pomiędzy Berlińczykami, którzy mu ciągle oponują. W Berlinie panuje taka drożyzna, że urzędnicy wyższe nie mogą a postowie finansowo się ruinują. Mimo to „cette méchante ville“ pozostanie zapewne stolicą, gdyż zanadto jest zrosła z monarchją pruską — a pan Bismarck wprawdzie zawsze zapowiada co będzie robił — ale nie zawsze robi to co zapowiada.

— Za miesiąc kwiecień wynosi przewyżka dochodów podatkowych 12 milionów fr., — w 4 pierwszych miesiącach rb. wpłynęło 64 miliony więcej niż się spodziewano.

— Siędle otrzymuje z Tunisu depeze, według której korespondent Timesa, p. Perkinsa, zawezwał konsul francuzki, ażeby się oczyścił z zarzucanych mu czynności w kraju Krumirów. Perkinsa miano bowiem w dniu 26 z. m. widzieć wśród walki pomiędzy Krumirami a nawet opowiadano o nim, iż strzelał na francuzkiego oficera, który padł na polu walki. Perkins przeczy temu stanowczo, dodając, że tylko przypatrywał się z dala walce i że towarzyszył się z zarzutów ma Perkins nawet zamiar powrócić do obozu Ali-beja.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 maja wieczorem. W uroczystości ludowej wzięło udział przeszło sto tysięcy ludności, mimo, że powietrze nie bardzo sprzyjało. Cesarz, cesarzowa, następcą tronu Rudolf, król belgijski i wszyscy inni dostojni goście udali się ze świtą o godzinie 5 na prater — powozy mogły się tylko z wolna poruszać, tak ogromny był ścis. Uroczystość ludowa skończyła się o godzinie 10 wieczorem.

Wiedeń, 9 maja. Wśród bicia dzwonów, grzmotu armat i radosnych okrzyków ludności nastąpił dzisiaj uroczysty wjazd królowej Stefani do Hofburgu. Droga od Teresianum aż do Hofburgu była przystrojona zielenią i chorągiewkami; wszystkie domy były przystrojone girlandami, kwiatami, kobiercami, herbami i napisami. Przed mostem Elżbiety wystawiono koronami ozdobiony pawilon do przyjęcia; cały most zamieniono w pyszną altanę. Już przed południem zalegały gęste tłumy ludu ulicę, również trybuny były od rana zapelnione. Wjazd nastąpił podług programu. Królowę Stefanię, która jechała z matką, przyjmował lud entuzjastycznymi okrzykami. Przy pa-

wilonie przemówił burmistrz kilku słowy witając królowę. W sali zwierciadlanej przyjmował królowę cesarz, następcą tronu i król belgijski.

Petersburg, 9 maja. Do Gołosu donoszą z Kijowa pod dnim 8 b. m., że tamże w dzielnicy Padoł zaszyły zaburzenia, skierowane przeciwko żydom, i że celem przywrócenia porządku zarekwirowano wojsko.

Towarzystwa i Spółki.

Śrem, 8 maja.

Na dniu dzisiejszym odbyło Tow. Przemysłowe w Śremie doroczne walne zebranie.

Poglądem na dotychczasową działalność Towarzystwa i widokiem na przyszłość zajął dotychczasowy prezes, ks. Piotr Wawrzyniak, posiedzenie. — Przewodniczącym zebrania obrano jednogłośnie p. Kazimira Węclewskiego z Góry, który do pióra powołał p. N. Kucharskiego.

Po przyjęciu porządku dziennego i protokołu z 6go czerwca 1880 r., zdał z czteroczęściowej czynności Towarzystwa sprawę ks. prezes. — Zarząd odbył w ubiegłym roku 30 protokółowanych posiedzeń osobnych, na których układano porządek dzienny zwykłych zebrań i zajmowano się najrozmaitszymi sprawami bieżącymi. — Dla zachodzących przeszkód, a mianowicie świat i uroczystości kościelnych, równoczesnego odbycia zebrań, do których członkowie Towarzystwa należą, dla przedstawień teatralnych, nieobecności prezesa itp. odbyło Towarzystwo, które według ustaw zbierać się powinno co niedzielę, tylko 34 posiedzeń zwyczajnych.

Na zebraniach rozprawiał ks. prezes: „O prawie lichwie — czyby się zalecało założenie w Śremie lombardu, któryby był w chrześcijańskich rękach — o Ulu gnieźnieńskim — o konsensach na wyszynk z uwzględnieniem stósunków śremskich — o Towarzystwie ku podniesieniu stósunków kościelnej — o nowej reorganizacji sądowej — o Galicyi z okazji podróży cesarza austriackiego — jak sądzić o Gietrzwałdzie — czy lepiej być rzemieślnikiem, czy rolnikiem — rzemieślnik a weksel — sojmik przemysłowców w Berlinie — wiec wrocławski i jego rezolucyę dotyczącą rzemieślników — wóz parowy z uwzględnieniem ew. połączenia Śremu z koleją — o ordynacyi powiatowej — co Polacy powinni czynić, by się lepszej doczekać przyszłości — czego uczy statystyka niektórych państw — obruchunek z rokiem 1880 — o żydach i ruchu przeciw-żydowskim — w jaki sposób zapobiedz biedzie w Śremie — szkoła a oszczędność — porządek dzienny walnego zebrania Banku Ludowego w Śremie, Sp. zap.“

Oprócz tego rozbiuriał prezes pytania znajdujące się na karteczkach w puszcze do pytań.

Wiceprezes p. Kucharski mówił: „O wekslach — o związku Spółek zarobkowych — i czytał ustępy z książki: „Zacni ludzie“ J. Starkla.

Oprócz tego zajmowały się posiedzenia zwyczajne sprawami innymi, jak urządzaniem majówki, przedstawienia teatralnego itd. — Na 34 posiedzenia stawilo się członków w ogólnej liczbie przeszło 900 — najwięcej 53, najmniej 16, przecięciowo 30.

Sposób uczęszczania członków na posiedzenia przedłożył sekretarz i Zarząd proponował zasadniczo tych panów, którzy przez rok trzy razy nie byli na zebraniach, z Towarzystwa wykluczyć.

Liczba członków wynosiła w roku zeszłym 82; wśród roku umarło 2, wyprowadziło się ze Śremu 3, dla nieregularnego uczęszczania wykluczono 14, wystąpił 1, ubyło więc 20, przyjęto zaś 9, tak, iż liczba obecnych członków wynosi 71.

Dochód kasy wynosi 245,15 mrk., rozchód zaś, który się rozdziela na bibliotekę, dzierżawę sali, wsparcie pogrzebowe, wydatki na majówkę i bieżące 241,49 mrk. — Na wniosek zarządu wykluczyło walne zebranie za zaleganie w składkach i nieregularne uczęszczanie na posiedzenia 5 członków.

Sprawozdanie z biblioteki wykazuje wzrost biblioteki o 63 numera, tak, iż katalog biblioteki liczy numerów 502, pomiędzy członkami było przeszło 300 książek rozpożyczonych. — Sąd honorowy nie miał w ubiegłym roku żadnej sprawy do załatwienia.

Dyrekcya teatru urządziła swego czasu jedno przedstawienie teatralne i zajęła się uświetnieniem uroczystości przez żywe obrazy i dekoracyę, jako też majówki przez kostiumowe wystąpienia.

Ponieważ założono osobne Towarzystwo śpiewu kościelnego z Iona Towarzystwa Przemysłowego, urząd dyrekcji śpiewu na przyszłość ustaje.

Na członków nowych przyjęto walne zebranie 2 zgłaszających się kandydatów.

Do zarządu na rok przyszły wybrani zostali: pp. ksiądz Piotr Wawrzyniak jako prezes, A. Kucharski jako zastępca, W. Szymtowski jako sekretarz, M. Borowicz jako zastępca, Neyman Aleksander jako bibliotekarz, S. Nowicki jako kasyer, Madaliński, Kozłowski, Grabowski jako radni.

Po dokonanych wyborach do różnych komisji i odłożeniu dla braku czasu rozprawy ks. prezesa: „Zkąd bieda u rzemieślników w Śremie“ do przyszłego zwyczajnego zebrania, przyjęto jednogłośnie wniosek Zarządu, ażeby opuszczającego Towarzystwo i powiat śremski, pana K. Węclewskiego z Góry, zamianować członkiem honorowym Towarzystwa Przemysłowego w Śremie.

Sprawę urzędzenia majówki poleciło walne zebranie Zarządowi. — Wniosków innych nie było; obecnych członków było 39.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 10 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał proboszczowi i dziekanowi ks. lic. Elpeltowi w Węgrowie, w powiecie óławskim order orła czerwonego czwartej klasy.

* Na podniesienie czci Bl. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 92 marek 62 fen. Dział nadesłała p. Rzepecka 50 fen. Razem 93 marek 12 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym między innymi stoi wybór komisji dla spraw szkoły realnej, sprawozdanie rachunków za budowę teatru miejskiego za r. 1879/80, uchwała potrzebnej sumy dla nowego nauczyciela w IV szkole miejskiej, udzielenie, względnie rozszerzenie koncesyi przedsiębiorcom Ottonowi Rejmerowi i Ottonowi Maschowi do założenia kolei konnej w Poznaniu itd.

* Około 60 robotników i robotnic z okolicy Świebodzina przejeżdżało przedwcześnie przez Poznań do Inowrocławia.

* Znalaziono fant Nr. 17,772, wystawiony na nazwisko Ratajeckiej oraz starą portmonetkę.

* Stolarz Rybaczynski z Długiej ulicy Nr. 3 wydal się dnia 7 b. m. w napaście melancholii z domu i nie powrócił dotychczas.

* Aptekę w Babimoście nabył od właściciela także Seegera aptekarz Jan Todt z Landsberga, a zarząd apteki pani Pliszakowskiej w Kostrzynie poruczony został aptekarzowi Walentemu Kłodzińskiemu.

* Szkoła rolnicza w Szamotułach. Przy debatach nad budżetem ministerstwa rolnictwa na rok 1881/82 deputowany Schröder twierdził, że szkoły średnie rolnicze z tego względu nie zasługują na uznanie, ponieważ fachowe czysto wykształcenie przekadza uczniom nabraną ogólnie naukowe wykształcenie. Odpowiedź ministra, jaką dał posłowi Schröderowi nie rokowała dobrych nadziei dla średnich szkół rolniczych. Minister Lucius powiedział bowiem: „Zdaje mi się, że w tym względzie nie różni się wcale.“ Odpowiedź ta zaniepokoiła także magistrat w Szamotułach, który się nosił z myślą wybudowania domu dla szkoły. — Aby osiągnąć pewność udał się magistrat szamotulski do ministra, który dał następującą odpowiedź: „Magistratowi odpowiadam na jego podanie z dnia 8 kwietnia, że odpowiedź moja, jaką dałem posłowi Schröderowi gazety że rozumiem i błędnie do wiadomości publicznej podały. Odpowiedź moja nie usprawiedliwia bynajmniej obaw co do istnienia szkoły. Zmian pewnych wydziałów w szkole chwilowo nie myślę zaprowadzać, gdyż zaś miały nastąpić jakie zmiany, to te nie wpłyną na udzielenie subwencji państwowej. Dla tego niech magistrat buduje szkołę, bo przez to zapewni jej tój bardziej trwałość i istnienie.“ Odpowiedź ta wpłynęła zapewne uspokajająco na tych, którzy nie mieli nadziei, aby szkoła nadal utrzymała się mogła. Dodajemy, że świadectwo dojrzałości szkoły rolniczej szamotulskiej uprawnia do jednorocznej służby wojskowej.

* Z pod Gniewkowa piszą do Gazety Tor., że we wsi Dąbrowie (Louisenkwa) przyklepiono na słupach telegraficznych plakaty, aby nie kupować od żydów wódki, gdyż żydzi myją się w niej, zanim ją sprzedają chrześcianom. Żyda karczmarza w Wilkostowie, pół mili od Dąbrowy, wyrzucili Niemcy na dwór a potem racyli się wódką. Lud polski po wsiach kujawskich żydom, którzy razem z Niemcami brali udział w przesładowaniu katolików podczas kulturkampfu, nie płaci teraz pięknie za nadobne i mimo namowy ze strony obywateli niemieckich nie bierze udziału w napastowaniu żydów. Panowie niemieccy, którzy wożą chłopów wozami do Gniewkowa i przed terminem im dają wypłatę, aby mieli na podochoczenie sobie, psują nasz lud poczciwy i narażają go na niebezpieczeństwo, na które nie chcą sami się wystawić. Skończy się na tym, że chłop polski będzie musiał odpokutować za to, co jego niemiecki pan nabroził.

* Ks. Leopold Fleischer, z naszej diecezji (dawnej wikaryusz w Kotłowie) otrzymawszy obywatelstwo austriackie, przyjął zosał do diecezji krakowskiej i przeznaczony na wikaryusza przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie.

* Za dziennikami rosyjskimi donosiliśmy, że rząd rosyjski zamierza nabyć od hr. Tyszkiewicza w Ameryce przebywającego dobra Czerwonny Dwór na Zmudzi położone. Wiadomość ta była mylna, bo oto, co pisze do Kur. Codziennego hr. Tyszkiewicz:

„W nr. 94 Kur. Codziennego wyczytałem wiadomość zacierpiętą z Nowosti, iż rząd rosyjski wchodzi z mną za pośrednictwem poła w Stanach Zjednoczonych w układy o kupno dóbr moich Czerwonny Dwór w gubernii kowieńskiej dla założenia tam punktów i robót fortyfikacyjnych. Otóż: 1) Ani ja nie jestem zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych; 2) ani posła rosyjskiego tam nie znam; 3) mieszkam nie w Ameryce, tylko w moich dobrach Czerwonny Dwór pod Kownem; i w końcu 4) żadnych tego rodzaju propozycji od rządu nie otrzymałem. Nie mam bynajmniej zamiaru pozbyć się Czerwonego Dworu.“

Benedykt hr. Tyszkiewicz.
* Kalendarz. Jutro w środę, dnia 11 maja, św. Mamerta b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 40.

Długość dnia 15 godzin 26 minut.
Wypadki historyczne. 1593 Otwarcie sejmku zwyczajnego. — 1640 Śmierć Jana Lipskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1661 Nadanie Czarnieckiemu Białego-stoku i Tykocina. — 1838 Śmierć uczonego Jędrzeja Śniadeckiego.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 9 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Chełmicki z Cielimowa, Zawadzki z Kołdrąb, pani Golska z Szczodrzykowa, Duerhing z Wrocławia, Tomaszewski z Prus Zachodnich, Malinowski z Warszawy, Kosmowski z Kórnik, Wachowski z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 9 maja (Targ na bydło). Spędzono 2136 wołów, 4709 świń, 1405 cieląt i 12,819 skopów. Na niekorzyść dzisiejszego targu wpłynęła ta okoliczność, że w ręku rzeźników znajdował się nie mały zapas zakupionego w zeszłym tygodniu bydła. Za 100 funtów wagi miesięj płacono za I gatunek 58 do 60, za II gat. 53-54, za III gat. 40-46 mrk. Lepszych gatunków poszukiwano, ceny wzrastały. — Ceny świń nie mogły się podnieść do zeszytygodniowych; popyt na nie z posuwającą się naprzód porą roku coraz jest mniejszy. Płacono za najlepsze meklemburskie i pomorskie 55-58, za dobre świnię krakowską 52-54, za pośrednie 50-51, za rosyjskie 46-51 mrk. za 100 funt. wagi żywej przy 40-45 funt. tary za sztukę. — Cieląt spędzono bardzo wiele i zjad już wczoraj handel szedł słabo; za towar dobry płacono 47-50, za gorzy 35-45 mrk. za 100 funtów wagi bitej. — Bardzo oziębiała szła także sprzedaż skopów, i tu spędzono bardzo wiele. Ekspart był mierny a zapasów nie sprzedano. Za najlepsze jagnięta płacono 48-52, za najlepsze skopy 45-50, za pośrednie 40-45 m. za 100 funt. wagi bitej.

Poznań 10 maja 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia 52,60 marek, maj 52,60, czerwiec 53,30, lipiec 53,90, sierp. 54,30 wrzesień —, październik —.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 10 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn.

100,70. 5% powiatowe obligacje 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytoze 53,50. Poznański bank prowincjonalny 121,—, 4% pożyczka państwa 102,—, 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,80, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,70. Marchijski-pozn. 31,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 5%, akc. zakł. 105,—, Starogardzko-pozn. k. z. 104,—, Austr. noty bankowe 174,—, Polskie likw. listy 56,50, Rosyjskie bankowe noty 210,80 marek.

Bydgoszcz 9 maja.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica słabo, jasno-ciemna 200-210 pl. ciemniejsza i szklista 210-220 poślednia 160-190 pl. Zyto słabo, piękne krajowe 195-202 pl., poślednie 180-195 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 155-160 pl., wielki 150-155 pl., drobny 140-150 pl. Owies 155-165 pl. Groch wrzący 185-200, na paszę 165-175. Okowita za 100 litr. a 100% 52-52,50 pl.

Wrocław 9 maja 1881.

Zyto (za 2000 fant.) wyżej. wypow. —, cent. Cena wypowiedziano —, maj 218,—, plac. i żąd., maj-czerwiec 215,—, żąd. —, pl. czerwiec-lipiec 208 pl. —, żąd., na lipiec-sierpień 190-191-190 pl., sierpień-wrzesień 180,—, wrzesień-październik 178-179,50 pl., październik-listopad 178 żąd.

Pszenica, Wyp. —, cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedz —, cent., na maj 151,—, plac. maj-czerwiec 151,—, plac. czerwiec-lipiec 154,—, żąd. Rzep. Wyp. —, cent., maj 251 żąd., 248 plac. Oliej rzepiowy niez., wyp. —, cent., w miejscu 52,—, żąd., —, plac. maj 51,50 żąd., 51 pl. na maj-czerwiec 51,50 żąd., 51 pl. czerwiec-lipiec 52,—, żąd., wrzesień-październik 53,25 żąd., 53 pl., pszdz.-listopad 53,75 żąd., listopad-grudzień 54,25 żąd.

Okowita stała, wypowiedziano 35,000 litrów, w miejscu —, plac. maj 53,30 plac., maj-czerwiec 53,50 plac., czerwiec-lipiec 54,—, żądano, lipiec-sierpień 54,90 plac. i płacono, sierpień-wrzesień 55,—, żąd., —, plac., na wrzesień-październik 53,60 plac.

Cena wypowiedziana na 10 maja: żyto 218,—, marek, pszenica 215,—, m. owies 151,—, mrk., rzep 251 mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 53,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 9 maja 1881.

Postanowienia miejsciej deputacji targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	lekki naj-wyż.	lekk. tow. r. naj-niż.
Pszenica biała	22 90	22 30	21 20	20 50	19 60	18 60
„ żółta	21 90	21 60	20 80	20 30	19 10	18 19
Żyto	21 60	21 30	20 80	20 30	19 60	19 60
Jęczmień	16 50	16 15	15 30	14 70	14 14	13 20
Owies	16 20	15 90	15 30	14 80	14 14	14 14
Groch	20 30	19 50	19 18	18 50	18 17	17 17

Konieczna do siewu więgiej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 38-36-40-46 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 35-45-53-60 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,9) 7,10 m obce 6,50-6,70 m. Makuchy siem niez. za 50 kil. 9,4) 9,60 m. Żubin niez., za 100 kilogr. żółty 10 70-11 50-12 m. nieb. 10,60 11,40 11,80 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogr. 23 25-27

Szocecin, 9 maja. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica stałej, za 1000 kilogr. w miejscu za 2014 piątką 215-219 m., średnia 203-210 m. biała 215-221 m., wiotgote 182-194 marek, na wiosnę plac. 219,5-220 marek, maj-czerwiec plac. 219-219,5 m., na lipiec-sierpień płacono 219-219,5 m., na lipiec-sierpień plac. 216,0 m., na sierpień-wrzesień plac. —, m., na wrzesień-październik plac. 209, żąd. —, marek.

Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 204 do 208 m., piękne —, m., na wiosnę plac. 207-208-207 m., na maj-czerwiec plac. 203,5, żąd. —, m., na czerwiec-lipiec plac. 195,5-196,5 m., na lipiec-sierpień plac. i żąd. 183-184 m., na wrzesień-październik plac. 173, plac. 172,5 mrk.

Owies stałej, za 1000 kilogram w miejscu 158-167 marek, rosyjski —, m.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —, mrk. średni —, mrk., do paszy —, mrk., wagiarski —, mrk., Chevalier —, plac. m.

Oliej rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 54,05) marek, na maj żąd. 53,—, mrk., plac. i żąd. —, mrk., na maj-czerwiec płacono —, m., na czerwiec-lipiec plac. —, mrk., na wrzesień-październik plac. 54,5, plac. —, m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 53,4 mrk., w miejscu z beczką płacono —, n. wiosnę plac. 54,2 mrk., na maj-czerwiec płacono 54,2, żąd. —, mrk., na czerwiec-lipiec plac. i plac. 54,8 mrk., na lipiec-sierpień plac. 55,3 mk., na sierpień-wrzesień plac. i plac. 55,5.

Skrzynka do listów.

Panu M. B. „polskiemu Żydowi w Poznaniu“. Zamieścimy jutro.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

10 maja Berlin, 1881.

Kursy końcowe 9 maja

Pszenica spok.	224,—	Kapitały.	
maj	220,—	Galic. akc. k.	121,50
maj-czerwiec	220,—	Pr. consol. 4%	102,25
Zyto stałe	210,50	Pozn. listy z.	100,50
maj	206,25	Pozn. listy rent	100,40
maj-czerwiec	177,—	Austr. banknoty	174,10
wrzes.-paźdz.		Austr. renta złota	84,—
Oliej rzep. stałej		Austr. losy 1860.	180,—
maj-czerwiec	53,40	„ lochy	81,25
wrzes.-paźdz.	55,50	Amerykany	100,10
Okowita słabo		Rumuny	91,30
w miejscu	54,80	Ros. banknoty	210,50
maj-czerwiec	55,30	Ros.-ang. pożyczki	—
czerwiec-lipiec	55,80	Ros. losy prem. 186.	—
sierpień-wrzes.	56,90	Pol. lik. l. zast.	—
wrzes.-paźdz.	55,70	Kredyty	621,—
Owies		Kolej państwów	585,—
maj	160,50	Lombardy	210,50
Wypow.-żyta wsp.	650,—	Uspობ uzup.	—
Wypow.-okow. kw.	2000,0		

Szocecin, dnia 10 maja 1881. (Kursa końc.)

Pszenica niżej	218,50	Oliej rzep. stałe.	
na wiosnę	218,— <td>kwiecień-maj</td> <td>53,25</td>	kwiecień-maj	53,25
maj-czerwiec	218,— <td>na jesień</td> <td>55,—</td>	na jesień	55,—
na jesień	208,— <td>Okowita potw.</td> <td></td>	Okowita potw.	
Zyto niżej		w miejscu	53,60
na wiosnę	207,50 <td>na wiosnę</td> <td>54,20</td>	na wiosnę	54,20
na maj-czerwiec	203,— <td>na maj-czerwiec</td> <td>54,20</td>	na maj-czerwiec	54,20
na jesień	172,50 <td>czerwiec-lip.</td> <td>54,70</td>	czerwiec-lip.	54,70
Owies		Petroleum	
na —		na jesień	8,50

Dziś o godzinie 2-giej w nocy zasnął w Bogu, opatrzonzy śś. Sakramentami s. p. (900)

Piotr Domański

w Mixtaeie, o czym donosi w smutku pogrążona matka wraz z dziećmi.

Eksportacja do kościoła odbędzie się w przyszły czwartek o 6tej godzinie wieczorem, a pogrzeb o 8 rano w piątek.

Mixtat d. 9 maja 1881.

Dnia 9 b. m. zakończyła żywot doczesny, opatrzoną śś. Sakramentami (901)

Julia z Czarneckich Kornaszewska,

o czym krewnym i przyjaciółom donoszą w smutku pogrążeni mąż i dzieci.

Pogrzeb w środę na wieczór.

Obłóczkowo 9. 5. 81.

CHAMBARDA HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

Jest herbata czysta z roślin i kwiatów zebrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani ślabeści ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę pija, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku Herbata ta czysci i żołądek od zbytnej żółci i popsutych soków, sprawdza otwarć żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacji krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambarda przeciw bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścisnieniom wmiotom, bicu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcji powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupie prosimy zwaćć na markę fabryczną.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Księgarnia J. K. Żupańskiego

poleca nowo wyszłe dzieło:

WIEK XVII

czyli

dzieje odkryć politycznych przeobrażeń i reformacyi.

Skreślił Stanisław Karwowski.
Cena 4 marki. (860)

Osiedliłem się w **Kościelnie**; mieszkam obecnie w hotelu p. Feldmana. (883)

Kubliński

praktyczny weterynarz.

Cukry deserowe od 2,00 M. za f.
Karmelki od 0,80 M. za f.
Roksy angielskie po 1,20 m. za f.
Czekoladę do gotowania własnej fabryki po 1,50 M. za f.
Herbatę czarną (pecco) (666)
wyborowego smaku po 5,00 M. za f.

E. Adamski

cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.
Wrocławska ul. 14.

Torty ciasta lody et. et. et.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie wyszła świeżo część druga

Misyi Apostolskiej

ks. Karola Fabijaniego

obejmująca nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego. (568)

Cena 3 marki.

Cena części Iszej zawierającej nauki o pokucie także 3 marki.

Nadsyłając na jedną z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiej w liście, znaczkami pocztowymi pruskimi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Pasy do maszyn, artykuły gumowe,



ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Nożyce do strzyżenia owiec

poleca w najlepszym gatunku po najniższych cenach (896)

C. PREISS, Stary Rynek 7.

Tamże ostrzy się w jak najkrótszym czasie stare nożyce do strzyżenia owiec. Zmówienia zamiejscowe uskutecznią się edwrotnie.

Napój majowy

z wina mozełskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia

Ant. Pfitznera

(870) Poznań, Stary Rynek.

Cygara.

Z dniem każdym wzrastają obrót dają mi rękojmia, że cygara z składu mego sprowadzane na względy Publ. zasługują; trzymam się bowiem zasady, nie zarabiać dużo, ale sprzedawać wiele. Aby szerszą publiczność z nami memi zapoznać, polecam z bogato zaopatrzonego składu mego niektóre gatunki a mianowicie:

Ibiusz	po M. 30 za 1000 szt.
Celebes	„ „ 40 „ „ „
Perla	„ „ 40 „ „ „
Dornröschen	„ „ 45 „ „ „
Nina	„ „ 50 „ „ „
Pythia	„ „ 50 „ „ „
Passa Tiempo	„ „ 60 „ „ „
Vanidad	„ „ 60 „ „ „
Mocana (Specyalność na Poznań)	po M. 60 za 1000 szt.
Gloria	„ „ 60 „ „ „
Astro	„ „ 60 „ „ „
Nobleza	„ „ 75 „ „ „
Contento	„ „ 75 „ „ „
Colla Rienzi	„ „ 75 „ „ „
Floron	„ „ 80 „ „ „
Oceana	„ „ 90 „ „ „
Bocolica	„ „ 90 „ „ „
Paulina	„ „ 90 „ „ „
Vulkan	„ „ 100 „ „ „
Patrona do la Musica	„ „ 120 „ „ „
Cruz de Hiero	„ „ 120 „ „ „
Negro	„ „ 120 „ „ „

oraz wiele reszt po cenie niżej zakupna, tytoń Ermellera jako też prawdziwy holenderki Nessing Kasperkiego z Sztumu. (408)

J. K. Nowakowski,

Plac Piotra.

Sledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmak, za beczkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

Bydlinki

wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem załączki.

P. Brotenzen,

Croeslin. obwód rej-neyj. Stralsund.

Gospodarstwa

od 400-800 morgów dorobowej roli poszukuje do kupienia lub dzierżawienia, zarówno w jakiej okolicy, chociaż w Królestwie Polskiem; tymczasowa zaliczka 5000-6000 tal. (882)

Oferty upraszam pod P. M. Zamek Rogozno (Schloss-Roggenhausen W. Pr.)

Urządnik gosp.

kawaler, obu kraj językami władający, życzy sobie od lgo lipca r. b. stanowisko zmienić. (857)

Łaskawe of. upraszam przysłać pod lit. W. W. poste restante Pempowo.